Fitzcarraldo

2019-04-26



Czyli: Tylko marzenia mogą przenosić góry (statki).

Pewna para chce zobaczyć przedstawianie operowe z Caruso. Nie ma biletów, a garnitur mężczyzny nie jest pierwszej świeżości, więc jest problem, odźwierny nie ma zamiaru wpuścić ich do środka. Para przepłynęła 1200 mil Amazonką, po drodze popsuł się silnik i Fitzcarraldo (Klaus Kinski) wiosłował dwa dni. Jego dłonie są w opłakanym stanie. Fitzcarraldo ma zamiar wybudować operę w Iquitos i zaprosić Caruso na jej otwarcie. Udaje im się przebłagać odźwiernego, zobaczą, choć końcówkę spektaklu.

Fitzcarraldo imał się różnych zajęć, jest znany jako człowiek od kolei żelaznej, buduje ją przez Andy. Teraz próbuje szczęścia jako producent lodu (w dżungli…). Kolejnym jego pomysłem jest zbudować wielką operę. Również w dżungli.

Potrzeba na to olbrzymich pieniędzy, których Fitzgerald chyba nawet nie śni o takim majątku. Zwraca się o pomoc, ale lokalni baroni kauczukowi nie chcą wspierać budowy opery, nie rozumieją fascynacji Fitzcarraldo operą.

Skoro na lodzie i kolei nie można się dorobić, to może na kauczuku? Jest jeszcze teren bez właściciela, ale dostęp do niego jest bardzo trudny, jest też bardzo niebezpieczny. Wpada na kolejny pomysł. Ambitny.

Razem z Molly kupują ziemię. Prawo jednak przewiduje, że należy rozpocząć eksploatację w ciągu 9 miesięcy. Inaczej prawo użytkowania wygasa, bez jakiegokolwiek odszkodowania.

Kupują też statek – jest wymagany do planów Fitzcarraldo. Trzeba zrobić mu remont.

Jest jeszcze jeden problem, trasa prowadzi przez bardzo niebezpieczne wodospady. Tu jednak pomóc

może ów ambitny pomysł.

Pierwsze skojarzenia jakie miałem oglądając „**Fitzcarraldo**” to skrzyżowanie „**Czasu apokalipsy**” z „**Misją**”. Duża część dzieje się podczas rejsu, nie ma co prawda tak psychodelicznego klimatu, jak w „**Czasie apokalipsy**”, ale egzotyki plenerów i ich dzikości nie można mu odmówić.

Reżyser bardzo ładnie oddał „nieucywilizowanie” rdzennych mieszkańców. Widać, szczególnie u baronów kauczukowych, pogardę do Indian. Choć ci, którzy mieli dłuższy kontakt z białym człowiekiem, potrafią swoich pobratymców wyzywać od gołodupców.

Film nie jest spieszny. Akcja rozwija się powoli i nie uświadczy się tu spektakularnych wybuchów, pogoni, czy pojedynków. To nie tego rodzaju kino.

Podobało mi się przedstawienie samego Fitzcarraldo. Pechowca, opentanego myślą o operze. Nie myśli szablonowo, co może być i plusem i minusem. Pomysł ma świetny, wykonanie nie najgorsze, ale pech go prześladuje. Mimo to się nie poddaje i z działa dalej.

Miałem jeszcze jedno skojarzenie, bardziej lokalne – Georg Jacob Steenke miał prościej, ale i okolica była dużo łaskawsza i o wiele mniej dzika. :-)

Tytuł: **Fitzcarraldo**

Reżyseria Werner Herzog

Klaus Kinski jako Brian Sweeney Fitzgerald

José Lewgoy jako Don Aquilino

Miguel Ángel jako Fuentes Cholo

Paul Hittscher jako Kapitan

Huerequeque Enrique Bohorquez jako Huerequeque

Claudia Cardinale jako Molly

Artur Wyszyński